b. r. Odezwa matki obywatelki do syna posła.

ODEZWA
MATKI OBYWATELKI
DO
SYNA POSŁA

Tegożem ſię kiedy po tobie ſpodziewać mogła? Tenże to owoc Edukacyi, którąm ci ſię z taką troſkliwością dadź ſtarała? Tenże to duch Obywatelſki, którym iedynie chciała w poić w Twą duſzę? Tenże to ſkutek przykładu, który ci zoſtawili przodkowie Twoi? Niegodny Jch Jmienia i krwi wyrodku! Ah! zaco dożyłam tey hańby, którą dziſiay ponoſzę, ſłyſząc iż Syn móy mieści ſię w tych liczbie, którzy loſowi ślepemu poruczaiąc Oyczyznę, ſłużyć raczey właſnemu intereſſowi, i ulegać ohydnie obcey przemocy wolą! Nic cię przedemną, przed Oyczyzną, przed Bogiem i ſumieniem właſnym, ieżeli tylko poczciwym bydź nieprzyſtało, wymówić niemoże. Jeżeliś nie gorliwy Patryota, toś podły zdrayca. Zdradzaſz Kray, gdy śmiało ſtanąć na obronę praw i wolności iego lękaſz ſię? Zdradzaſz braci twoich, gdy uſność ich w zleceniu ci ſzanownego charakteru Poſła zawodziſz. Zdradzaſz włáſną powinność i intereſs, gdy nikczemnym uleganiem, wtłaczaſz na ſiebie ſamego, dzieci i wnukow twoich to iarzmo, ktore włożyła na nas gwałtowność zuchwałego i chytrego Sąſiada.

Coż w Tobie przytłumia ten Swięty zapał, który krew Szlachetna płynąca w żyłach twoich, a wolnym ożywiona

A po-

powietrzem roznieca? Pewnie ſię obawiaſz rozdraźnić hardą duſzę Poſłannika obcey Potencyi, ktora niegdyś z pokorą ſłuchaiąc rozkazów naſzych, dziś nad ſłabością rządu przewodzi, i Narodowi wśrzod Stolicy prawa ſię dawać odważa. Lecz czyliż niewidziſz, iak ſtaniała dumna iego powaga, na widok gorliwego cnotliwych Obywatelow Patryotyzmu, ktory w brew i w obec publicznie zuchwałość iego karci i poniża? Jeſt to zwierz drapieżny wprawdzie, ale lękliwy, któremu ieżli ſię upokorzyſz, ieżli kroku uſtąpiſz, rzuci ſię na cię, i ſwym ciężarem przywali; ale ieżli mu śmiało ſię ſtawiſz, mruknie tylko i w ciaſny kąt ſię ſchroni. Lecz niech by miał tyle mocy ile dzikości, aby na ciebie wywrzeć ſwą zemſtę potrafił. Będzieſz los ſwoy znaycnotliwſzemi Obywatelami dzielił. Wypłaciſz ſię z długu, ktoryś winien Oyczyznie, nayważnieyſzą powinność wykonaſz, Okryieſz chwałą twe życie, i Jmieniowi twemu dodaſz zaſzczytu. Jeżli zaś tyle ſerca niemaſz, niewarteś bydź Polakiem, Męſzczyzną, Człowiekiem. Wroć mi płeć twoią, zamień ią w kobiecą, a będę umiała twe mieyſce zaſtąpić. Nauczę mym przykładem ciebie i tobie podobnych, że polki wolnie mowić, mężnie działać i cierpić potrafią, czemuż o Boże niewieścią duſzę tchnąłeś w Męſkie Syna moiego ciało? Czemuż mi męſką duſzę w niewieście ciało wlałeś?

Ale nieboiaźń cię podobno, lecz nikczemny intereſs uwodzi. Nadzieia wyżſzych ſtopniów ambicya czczych i blaſkiem ſwym małe umyſły rażących ozdob, a może i chciwość iakiego zyſku, bodayem fałſzywą była! ludzi niebaczną twą duſzę na dobro Oyczyzny. Y tyż ſię odważyſz przedać ſwe ſumnienie, Kray i Wſpołziomków za ſpodziewane od własnego rządu, lub obcego względy? Podła duſzo! Także to mało ceniſz wolność własną, wolność Przodków i dzieci twoich, kiedy dla prożney i marney błyſkotki, ktorą dziś i gmin nawet mało iuż waży; kiedy dla nikczemnego kruſzcu; ale zacoż w ſtrzymuie ſię? Za coż niemam mowić wyraźniey? kiedy dla Orderu podobno i penſyi, niewzdrygaſz ſię bydź niewolnikiem przemocy? Hańbą ieſt móy Synu honor za zbrodnię nabyty; niegodziwy i nietrwały ieſt zbior, który pomnażamy z ſtratą dobrey ſławy i cnoty. Patrz

na.

na liczne przed sobą przykłady, których występność ieżli cię gorszy, skutek cię zawstydzić i poprawić powinien. Patrz iak ohydzeni publiczną niesławą, stali się celem pośmiewiska i pogardy. Patrz iak zniknął marnie obfity ich dostatek za cenę nieprawości zebrany. Patrz iak lud nawet prosty palcem prawie tych hołyszow wytyka i znich się urąga Naśladuy ich w zbrodni, kiedy ci się ich los podoba. Mnie Twoia dola bynaymniey obchodzić niebędzie. Niechcę cię mieć za Syna! zrzekam się ciebie, boś ty się w przod wyrzekł Oyczyzny. Jestem Polka, a tyś iuż Polakiem bydź przestał.

To mnie iednak zawsze dręczyć, to sercu naysrożey dokuczać, to całe życie moie truć goryczą będzie, żem tak wyrodnemu Obywatelowi ciało i życie dała. Zniosę tę słuszną winy mey zemstę. Gdybym cię bowiem była na świat niewydała, mnieyby zdraycow Oyczyzna liczyła, mnieyby cnotliwi Obywatele zawady mieli w zamiarach swoich do dobra Kraju dążących. Tyleż mie miało kosztować to plemie bolu, pielęgnowania, umartwienia i trudow, z ktoregom się tylko doczekała zgryzoty i hańby! Nato żem się cieszyła kiedyś pochlebną nadzieią, że w czasie dobrego Obywatela oglądać będę, abym teraz tym boleśnieyszym dla mnie trapiła się zawodem? Ah! gdybym była wieszczym duchem przewidzieć to mogła, nieprzyięłabym cię pewnie do łona mego, albo bym też przytłumiła wcześniey ten płod niegodny życia! Wyznaię się winną przed tobą kochana Oyczyzno! żem iest Matką niecnoty, ale tę winę radabym własną, lub tego wyrodka krwią zmazać, i zagładzić.

Pomniy przecie Synu! ale nie, iuż nim nie iesteś, ostatni raz iuż do ciebie tego użyłam nazwiska, pomniy mowię na krew Przodków, którą oni mężnie przelewali gromiąc nieprzyiacioł Narodu, i tych samych przed któremi się ty dziś, niegodny ich potomku haniebnie płaszczysz. Pomniy na zaszczyty imienia Twego, nabyte odważną obroną wolności i swobód Kraiowych, które ty tak łekce ważysz. Pomniy na ten sam charakter, który piastuiesz, iak cnotliwie, iż z niemnieyszą własną iak Narodu chwałą sprawować go umieli, a który ty upodlasz staiąc się cudzey woli narzędziem, cudzego zda-

nia tłomaczem. Pomniy na los własny; bo wśrzod nieszczęśliwości powszechney i niewoli Kraiu, sam pewnie szczęśliwym i wolnym pozostać niemożesz. Lecz co ia mówię, wolnym! wszak ty iuż niewolnikiem! Niewolnikiem iest zaiste, kto obcey przemocy ulega, kto tyranią sąsiedzkiey potencyi utrzymuie i broni, kto nietylko siebie i Kraiu z iey iarzma wydzwignąć niechce, ale i innym nawet przeszkadza, kto się z głosem wolnym odezwać lęka, komu sposob myślenia i zdania rząd lub Poseł obcy dyktuie. Takim iesteś, w tych cię liczbie powszechność umieszcza.

Wypłacasz się podobno komuś wdzięcznością, masz ważne obowiązki. Rokiemeś bowiem pierwey przeznaczony był Posłem, niżeli cię wola Wspoł-ziomków kierowała, natchnieniem i rozkazem Rządu Posłem obrała. Już mi to samo zle o tobie wróżyć kazało. Ale takem myślała, iż przeważy w tym umyśle nad wszełkie obowiązki, nayglównieyszy i nayistotnieyszy obowiązek, któryś winien Oyczyznie. Mniemałem, iż wdzięczność Twoia nieposunie się za granice powinności i cnoty. Wiele i napomnieniom moim, i Twym przyrzeczeniom ufałam. Napomnienia bezskuteczne, przyrzeczenia wiarołomne zostały. Zawiodłam się bezwątpienia, ale się zemszczę sprawiedliwie zawiedzioney mey ufności. Nieuyrzysz oblicza Matki, ani iey głosu usłyszysz; Dom Oyczysty niebędzie iuż więcey Twoim. Złorzeczenia moie ścigać cię i nieprzytomnego będą, powracaiącego przyimować. Ale nawet niewracay, abyś Twym widokiem nieodnowił serca moiego rany. Dla tego drzwi przed Tobą zawrę, i Kamieniem przywalę, albo też tymże ciebie i siebie samą ugodzę. Bo niewart żyć, kto dla Oyczyzny nieżyie.

W DRUKARNI WOLNEY
na Papierze Kraiowym.